

Kim są Brytowie?

W filmie *Monty Python i Święty Graal* król Artur, grany przez Grahama Chapmana, w rozmowie z wieśniaczką nazywa siebie „królem Brytów”. Nie-wzruszona poddana odpowiada: „Królem kogo? Kim są Brytowie?”. Kiedy Artur informuje ją, że w istocie ona sama jest Brytką, że „my wszyscy jesteśmy Brytami”, w założeniu widzowie – a szczególnie współcześni Brytyjczycy – mają wybuchnąć śmiechem z powodu tego etnicznego nieporozumienia. Scena jest zabawna, ale stanowi również wyraźne przypomnienie, jak bardzo złożony jest temat etnicznej tożsamości w średniowieczu.

Nie chodzi o to, że nie znamy słowa Brytowie. Termin nie jest tak niejasny, jak na przykład określenie Piktowie, wymagające natychmiastowego wytłumaczenia. Wręcz przeciwnie, od tak dawna przywykliśmy do określeń „Brytowie” i „Brytyjczycy”, że automatycznie akceptujemy ich zasadność i zakładamy, że nasi słuchacze wiedzą, co mamy na myśli. Jednak te słowa w różnych formach oznaczały zupełnie inne rzeczy w różnych epokach. Współczesne użycie tych terminów (po 1707 roku) w odniesieniu do obywateli Zjednoczonego Królestwa jest wypaczonym odbiciem znaczenia starożytnego i średniowiecznego. Na współczesnych badaczy wczesnych Brytów ma z kolei wpływ obecne polityczne użycie tego terminu, a czasem również w ogóle motywy polityczne. Nawet jeśli uda nam się wyrwać spod tych wpływów, to raczej będziemy, z powodu ograniczonego materiału źródłowego, zdezorientowani jak wieśniaczka, a nie pewni siebie jak Artur.

Brytowie i wielka debata celtycka

Mam wielką nadzieję, że możemy opanować to zamieszanie i uzgodnić sensowną definicję Brytów do celów naukowych i edukacyjnych. Zanim jednak do tego przystąpimy, należy poczynić pewne uwagi. Oto one, ujęte w formie pytań:

- Czy ówczesni ludzie uważali siebie za Brytów?
- Czy byli jednolitą grupą charakteryzującą się jedną, dającą się zidentyfikować kulturą?
- Czym różnili się od sąsiadów?

Ostatnia kwestia będzie roztrząsana przez całą tę książkę, ale żeby w ogóle zacząć omawianie tematu, najpierw należy rozważyć dwie pierwsze. Wydaje mi

się, że powyższe zagadnienia wiążą się z toczącą się obecnie debatą o tożsamości celtyckiej. Chociaż już wcześniej istnieli sceptycy, tacy jak Tolkien (Tolkien 1963), ta debata zyskała określony kształt w ostatnich dwudziestu latach i stanowi wyraźną odpowiedź specjalistów na rosnącą popularność kwestii arturiańskich i celtyckich. Ogólnie rzecz biorąc ludzie, ku ubolewaniu krytyków, kupują książki, które utrwalają stare romantyczne mity o Celtach, a nastawieni na zysk autorzy i wydawcy pozwalają, by mity te kształtowały aktualne zapamiętanie rasowe i polityczne, nieprawdziwe i potencjalnie niebezpieczne.

Nie chciałbym opowiadać tutaj szczegółowo o debacie celtyckiej, tym bardziej wobec pojawiających się sygnałów, że świat nauki jest nią coraz bardziej znudzony (Pittock 1999)¹, ale książka o Brytach musi określić, skąd pochodzą te ataki i jaki wpływ, o ile w ogóle, będą one miały na sposób postrzegania ludów celtyckich w przyszłości. Sporne kwestie podnoszą w większości archeolodzy zajmujący się epoką żelaza w Europie. Obecnie podają oni w wątpliwość związki kultur halsztackiej i lateńskiej z ludami mówiącymi językiem celtyckim (Merriman 1987; J.D. Hill 1993; idem 1996; Graves-Brown, Jones, Gamble 1996; Collis 1996; idem 1997) oraz to, czy charakterystyczny kontynentalny termin *Keltoi* (czy też *Celtae*) powinien być używany w odniesieniu do mieszkańców Brytanii i Irlandii epoki żelaza (James, Rigby 1997; James 1999). Grecy i rzymscy pisarze – zdaniem tych badaczy – używają terminu niekonsekwentnie, a słowo „Celt” nigdy przed XVII wiekiem nie określało nikogo pochodzącego z Wysp Brytyjskich.

Niektórzy archeolodzy i historycy sztuki specjalizujący się w epoce żelaza odpowiedzieli na te uwagi (Megaw i Megaw 1996; idem 1998; Cunliffe 1997), ale większość uczonych przerzuciła się na „politycznie poprawny” sceptycyzm w kwestiach celtyckich. Mediewiści nie dołączyli do nich tak szybko. Podczas gdy niektórzy atakowali pogląd o jednolitym Kościele celtyckim², większość nadal używała słowa „Celtowie”, opisując – i wrzucając do jednego worka – ludy i kultury średniowiecznej Irlandii, Szkocji, Walii oraz Brytanii. Krainy te często nazywa się łącznie średniowiecznymi „celtyckimi peryferiami”.

Ci mediewiści i archeolodzy, którzy są krytyczni wobec celtyckiej etykiety, wykorzystują do poparcia swego sceptycyzmu najnowsze badania antropologiczne. Opierają się przede wszystkim na pracy Malcolma Chapmana (Chapman 1992), którego krytycyzm wobec „mitu celtyckiego” jest słabo znany poza tym kręgiem specjalistów. Chapman i jego zwolennicy (Sims-Williams 1986; James 1999; Brown 1996) prześledzili genezę celtyckiej tożsamości do początku XVIII wieku, kiedy to pierwsi filolodzy, jak na przykład Edward Lhuyd, zapo-

¹ Zob. jednak godny pochwały *Celticity Project* http://www.aber.ac.uk/awcwww/s/p5_car-tref.html. [Projekt obecnie jest zakończony – przyp. red.]

² Zob. dyskusja na temat Kościołów celtyckich w rozdziale *Kościół brytoński*.

życzyli klasyczny termin *Celtae* do opisanie grupy językowej, która obejmowała starożytny gaelicki i bretoński, podobnie jak goidelski i brytoński z tej samej epoki. Znaczące jest to, podkreślają badacze, że teoria Lhuyda o związkach między językami celtyckimi została opublikowana w 1707 roku, w tym samym roku, w którym oficjalnie wprowadzono słowo „Brytyjczyk” jako wspólne określenie ludów angielskich i „celtyckich”.

Kluczowe dla krytycznej analizy antropologicznej Celtów są grecko-rzymska koncepcja barbarzyńskich „Innych” i przestarzałe teorie rasowe, którymi przesiąknięte są popularne studia na temat Celtów – jedne i drugie przedkładają jednorodność ponad zróżnicowanie. Kiedy greccy i rzymscy autorzy używali określeń takich jak Celtowie czy Brytowie, ignorowali plemienną czy lokalną różnorodność, aby ukazać czytelnikom kontrast między egzotycznymi/niecywilizowanymi barbarzyńcami a dobrze znanymi/cywilizowanymi ludami śródziemnomorskimi. Ten rodzaj stereotypu utrwalili współcześni imperialiści, znajduje on też odzwierciedlenie w dziewiętnastowiecznej teorii rasowej. Ponieważ jednak antropologia przestała wierzyć w teorię rasową oraz w jednolite i niezmiennie „kultury” (które w zasadzie definiowały archeologię epoki żelaza), istnienie taki bytów jak Celtowie jest już nie do obronienia.

W tych prowokacyjnych krytykach jest wiele rzeczy rozsądnych. Dlaczego jednak za cel obrano Celtów? Czyż nie ma „mieszanych narodów”, takich jak Rzymianie, Niemcy, Anglicy, Francuzi, nie wspominając o Rosjanach i Amerykanach, równie podatnych na podobną krytykę? Każdy z tych ludów od dawna charakteryzuje różnorodność językowa, kulturowa i rasowa w obrębie większej grupy. Jeśli potraktujemy dosłownie aktualną antropologiczną teorię tożsamości etnicznej, czyż możemy dokonać jakiegokolwiek uogólnienia? Skoro każda tożsamość jest zdeterminowana lokalnie lub nawet indywidualnie, czy można pisać o jakiegokolwiek historii grupowej?

Aby to zrobić, aby tworzyć historie ludów czy przednowożytnych „narodów”, wielu historyków i archeologów ucieka się do teorii „etnogenezy”. Krótko mówiąc, jest to przekonanie, że we wczesnych społeczeństwach bardzo nieliczne elity (polityczne, wojskowe lub intelektualne) mogły narzucić etniczną tożsamość większej grupie. Wracając do naszej analogii z Monty Pythona, Artur i jego rycerze mogą narzucić swoją etniczną etykietkę „Brytów” populacji wiejskiej, która wcześniej identyfikowała się tylko w kategoriach rodziny lub społeczności. Tym sposobem indywidualna lub lokalna historia może zostać przekształcona w historię etniczną czy narodową jedynie wolą przedstawicieli elit, takich jak królowie i kronikarze.

Przez około dwadzieścia lat teoria etnogenezy skutecznie pomagała nam zrozumieć proces tworzenia się ludów germańskich, jednak zaczyna być krytykowana przez mediewistów. W każdym razie nie sprawdza się ona równie

dobrze przy wyjaśnianiu etnicznego pochodzenia Brytów, gdyż, w przeciwieństwie do ludów w rodzaju Gotów czy Anglosasów, Rzymianie zakłócili proces tworzenia tożsamości Brytów w epoce żelaza, wprowadzając (bądź narzucając) inne tożsamości: rzymską (romanizacja kultury), *civis* (obywatelstwa politycznego) i wreszcie (w przypadku niektórych) chrześcijańską. Następnie, po wycofaniu się około 410 roku rzymskiego aparatu politycznego i wojskowego, Brytowie zostali raz jeszcze zmuszeni do ponownego określenia swej tożsamości, tym razem w obliczu germańskich najeźdźców/osadników. Część Brytów uległa „germanizacji” (z wyboru lub konieczności) i wtopiła się w rodzące się państwo angielskie; inni oparli się temu – zbrojnie oraz wykorzystując uprzedzenia – i przywiązali do nowej brytońskiej tożsamości złożonej z elementów pochodzących z epoki żelaza, rzymskich i chrześcijańskich.

Nie pretenduję do miana dobrze zorientowanego ani w klasycznej etnografii, ani we współczesnej antropologii kulturowej. Jednak wydaje mi się rozsądne, żeby każdy historyk, który próbuje omawiać jakikolwiek przednowożytny lud, podczas rozważania zagadnienia tożsamości etnicznej stale pamiętał o trzech kwestiach:

- Czy wiemy, jak ten lud sam siebie nazywał?
- Jakimi terminami określali go piśmienni sąsiedzi?
- Jakich terminów na jego określenie używają współcześni uczeni (historycy, archeolodzy, językoznawcy)?

Jeśli odpowiedź na pierwsze pytanie jest prosta, jednoznaczna i spójna przez całe dzieje tego ludu, możemy w tym miejscu po prostu zakończyć dyskusję. Oczywiście w przypadku większości przednowożytnych ludów tak nie jest (zob. tabela 1). Na pierwsze pytanie uzyskamy raczej kilka równie uzasadnionych odpowiedzi dla każdej grupy; np. ludy te mogły się określać na kilka różnych sposobów: poprzez przynależność do rodziny, do rozbudowanego rodu (plemienia), do lokalnej społeczności, poprzez miasto, państwo albo poprzez religię czy kulturę o szerszym niż lokalny zasięgu. I na odwrót, na drugie pytanie może paść prostsza odpowiedź, gdyż pisane świadectwa pokazują, że sąsiednie ludy często szufladkują, upraszczając lub pomijając regionalne odmiany i różnice.

Współcześni uczeni często są oskarżani o to samo – o nadmierne upraszczanie złożonych kwestii tożsamości i pomijanie kulturowego zróżnicowania wewnątrz większej grupy. Archeolodzy są winni tego grzechu tak samo jak historycy, chociaż ci pierwsi mogą używać raczej etykietek wywodzących się z kultury materialnej niż ze źródeł pisanych (np. „ludność kultury pucharów dzwonowatych” zamiast Brytowie). Jednak takie generalizacje i stereotypy, dopóki pozostają oparte na dobrym materiale lub źródłach pisanych, są absolutnie niezbędne, jeśli mamy wyjść z naukową dyskusją poza poziom mikrohistorii i biografii.

Tabela 1. Terminy używane na określenie niektórych ludów przednowożytnych

Jak sami się nazywali?	Tożsamość rodowa/plemienna			
	Icenowie, Dumnonowie itd.	Bakchiadzi, Lacedemończycy	Juliusze, Pompejusze itp.	Wulfingowie; Angel, Seaxan, Fryzowie itp.
	Tożsamość według nazwy państwa-miasta			
	Britanni/ Brittones, Brythoniaid, Cymry	Ateńczycy, Spartanie itd. Hellenowie	Rzymianie	
Jak nazywali ich sąsiedzi?	Britanni (sąsiedzi rzymscy); Wealh (sąsiedzi germańscy)	Graeci (sąsiedzi rzymscy)	Romoi (sąsiedzi greccy); Walchen (sąsiedzi germańscy) itp.	Anglii, Saxones itd. (sąsiedzi rzymscy)
Jak nazywają ich współcześni uczeni?	Brytowie	Grecy	Rzymianie	Anglosasi, Anglowie

Polibiusz zauważył, że po tym, jak Aleksander podbił imperium perskie, a Rzym pokonał Kartaginę, historia przestała być lokalna. Podobnie jak inne ludy epoki żelaza w Europie i Azji, plemiona brytońskie boleśnie się o tym przekonały w zetknięciu z ekspansjonistyczną potęgą Rzymu. Niezdolność Brytów do stworzenia jednej struktury politycznej i wojskowej stała się przyczyną słabości oporu wobec podbojów Cezara i Klaudiusza (a w pewnych przypadkach – przyczyną pogodzenia się z nimi). Stanąwszy dużo później w obliczu drugiego zewnętrznego zagrożenia – buntowniczych germańskich najemników i ich ziomków znad Morza Północnego – wielu Brytów postanowiło trwać przy jednej tożsamości religijnej i kulturowej, przysięgając opierać się temu, co postrzegali jako zagrożenie dla politycznej suwerenności wyspy. I podczas gdy niektórzy na nizinach ponieśli klęskę lub się poddali, ci w północnej Brytanii, Walii, Kornwalii oraz Bretanii walczyli o utrzymanie niezależnej tożsamości etnicznej, którą najwyraźniej można dostrzec w ich języku, poezji i historii.

Historiografia i metodologia

Niniejsza książka jest próbą opowiedzenia dziejów tych Brytów i zbadania ich kultury na podstawie szczątkowych źródeł pisanych oraz materialnych.

Nie była to kultura ani monolityczna, ani statyczna, w każdym razie nie bardziej niż kultura Celtów, Rzymian czy Anglów. Ale okaże się, że te zamieszkujące rozproszone obszary ludy miały ze sobą wiele wspólnego, nie tylko wizję dawnej jedności i nieustanną nadzieję na przyszłe wyzwolenie. Zebranie tych członków średniowiecznych „peryferiów celtyckich” w jednym studium to nowatorski pomysł, który zapewne spotka się z krytyką. Na swoje usprawiedliwienie mam jedynie to, że tą ścieżką prowadziły mnie głosy samych Brytów – Patryka i Gildasa, poetów, buntownika Glyn Dŵra oraz innych nie tak sławnych postaci, które znamy jedynie z kamiennych nagrobków – i że szedłem śladem wędrownych świętych mnichów, ponieważ przemierzali oni rozproszone ziemie Brytów ze stosunkową łatwością, pokazując nam więzy krewnicze i kulturową ciągłość.

Chociaż nie istniała istotna nieantykwaryczna tradycja pisania prac historycznych o starożytnych i średniowiecznych Brytach, w istocie współczesna nauka poświęciła wiele uwagi rozmaitym okresom i kwestiom, jakie obejmuje ta książka. Brytania w późnej epoce przedrzymskiej ma wielu znawców wśród europejskich badaczy epoki żelaza. Na tym polu dominują, rzecz jasna, archeolodzy, chociaż ostatnio numizmatycy poważnie przyczynili się do poznania monet celtyckich z okresu między najazdami Cezara i Klaudiusza. Archeolodzy poświęcają też więcej uwagi osadnictwu wiejskiemu podczas rzymskiej okupacji Brytanii, a niedawne studia nad cmentarzyskami położonymi wewnątrz osad i poza ich obrębem dostarczyły więcej informacji o brytońskich praktykach pogrzebowych. Późnorzymska Brytania przyczyniła się do powstania niemal odrębnego przemysłu wydawniczego, z masą książek omawiających schyłek władzy rzymskiej i nadejście Anglosasów (choć kwestie brytońskie nie zyskały wielkiej popularności poza publikacjami „arturiańskimi”).

W ostatnich dwudziestu latach pojawiło się kilkanaście ważnych prac o wczesnośredniowiecznej Walii oraz kilka o początkach Bretanii, ale średniowieczna Kornwalia i należąca do Brytów północna Brytania pozostały obszarami niemal nietkniętymi przez historyków. Na wszystkich tych obszarach prowadzono ważne wykopaliska, skupiając się głównie na grodziskach na wzgórzach i innych osadach obronnych oraz kilku głównych miejscach kultu. Badania zarówno ceramiki, jak i inskrypcji znalezionych na tych stanowiskach potwierdzają handel z basenem Morza Śródziemnego i rozległe kontakty między Brytami a Galią we wczesnym średniowieczu.

Wiedza o ziemiach brytońskich w epoce wikingów (około 800–1100) nie jest imponująca. Mimo to przeprowadzono ważne badania nad przypisywanymi temu okresowi statutami walijskimi i bretońskimi. Nieco zainteresowania wzbudził udział Bretończyków w normańskim podboju Anglii oraz kampanie walijskie, zarówno królów normańskich, jak i Plantagenetów. Szczególnie

istotne dla naszego studium są liczne eseje, które pojawiły się ostatnio, a dotyczą postaw Anglików i Francuzów wobec ich walijskich i bretońskich sąsiadów w XII i XIII wieku. Poza tym są buntownicy – szczególnie Owain Glyn Dŵr, któremu w ciągu ostatnich pięciu lat poświęcono dwie poważne prace.

Ale to postacie literackie i mity Brytów, a nie ich historia, częściej przyciągały uwagę publiczności. Stonehenge i druidzi, celtycki poganizm, Artur i Merlin... Takie tematy inspirowały dzieła sztuki, popularne opowieści i uczone analizy krytyczne. Dla historyka fascynującym aspektem tego zjawiska jest, że podejmowane tematy mają korzenie w historii, a postacie w rodzaju Artura czy Merlina mogły nawet być prawdziwymi osobami, które przybrały kształty mityczne i literackie. Średniowieczni Brytowie wykorzystywali mity arturiańskie do celów politycznych; czy w związku z decentralizacją władzy, jaka ma miejsce w Wielkiej Brytanii, mogłyby one znów powrócić?

Każdy, kto zna symbolikę czerwonego smoka na fladze walijskiej, wie, że w pewnym sensie te mity nigdy nie odeszły.